

PAN OD
KULTURY



MIKE URBANIK

- dziennikarz kulturalny
i krytyk teatralny, prowadzi blog
panodkultury.com



INDIANIE Z 21. CHROMOSOMEM

Justyna Sobczyk robi teatr pełnokrwisty, najprawdziwszy z prawdziwych – dla tych z zespołem Downa i dla tych z autyzmem, i dla tych zdrowych jak podlaskie rydze

Chyba pomyliła pani drzwi. To jest sprawa dla biura spraw społecznych, a nie dla biura kultury” – usłyszała lata temu w stołecznym ratuszu. Próbowała wtedy zdobyć finansowe wsparcie dla założonego przez siebie teatru. Dlaczego kulturalni urzędnicy chcieli ją odprawić z kwitkiem? Dlatego, że jej aktorzy i aktorki mieli dodatkowy, 21. chromosom. Mówili nie tak wyraźnie, jak inni, mieli problemy z orientacją w przestrzeni i oczy w kształcie migdałów. Mieli – mówiąc krótko – zespół Downa. A „downy”, jak przecież wiadomo, aktorami być nie powinny. Powiedzieć wierszyk – i owszem. Może jakąś nietrudną pioseneczkę zanucić – no, jak cię mogę. Ewentualnie niezgrabnie zapłacać – byle nic skomplikowanego, bo będzie za śmiesznie. To w ogóle śmieszne dziwolągi, pocieszne pokraki, miłusze niedorajdy. „Ty downiel!” – krzyczą do siebie dzieci w szkołach od Bałtyku do Tatr. Obok „pedała” i „uchodźcy” to chyba najpopularniejsze przezwisko. Ale co tam dzieci, „downy” są nieustannie popularne także wśród dorosłych i używane zamiennie z „ty debilu”. O żadnej kulturze mowy tu być nie może.

A jednak ona miała to w głębokim poważaniu. Po skończeniu pedagogiki specjalnej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, wiodła o teatrze na Akademii Teatralnej w Warszawie i pedagogiki teatru na Universität der Künste w Berlinie zachwycała się znakomitymi europejskimi grupami teatralnymi, w których grają osoby z upośledzeniem intelektualnym. Zachwycaly ją i belgijski TarTar, i holenderski Maatwerk, i niemiecka RambaZamba. Z tego zachwytu narodził się pomysł na podobne działania artystyczne w Polsce. Tak w 2005 roku narodził się Teatr 21, który zaczynał w Zespole Szkół Specjalnych „Dać szansę” na warszawskim Mokotowie, potem jego domem był kierowany wówczas przez Macieja Nowaka Instytut Teatralny, a ostatnią premierę, tuż przed świętami, dał w jednym z najbardziej prestiżowych teatrów Europy – w stołecznym Nowym Teatrze.

Justyna Sobczyk, bo o niej tu mowa, podnosi artystyczną poprzeczkę coraz wyżej. Dla siebie, dla swoich współpracowników i przede wszystkim



kim dla aktorów i aktorek. I tych z zespołem Downa, i tych z autyzmem, i tych zdrowych jak podlaskie rydze, bo tacy też grają w jej ostatnim spektaklu „Indianie”. I żeby była jasność – to nie żaden teatr drugiej kategorii, żadne szkolne jaselka ze scenografią z przeszcieradła, żadne melorecytacje z akademii ku czci, żadne tam „a teraz Ania powie wierszyk”. Sobczyk robi teatr pełnokrwisty, najprawdziwszy z prawdziwych, zadający ważne pytania i mierzący się z fundamentalnymi tematami. Teatr, który zachwyca widzów zarówno w Polsce, jak i coraz częściej poza nią – tych małych, średnich i dużych. „Za ufundowanie na polskim gruncie i upowszechnianie idei pedagogiki teatru oraz za konsekwentną i bezkompromisową działalność na rzecz udzielania głosu osobom wykluczonym” – tak przyznanie Justynie Sobczyk Nagrody im. Konstantego Puzyry „Kamyk” uzasadniał w tym roku poświęcony współczesnej dramaturgii miesięcznik „Dialog”. Jakże słuszny to wybór!

A jeśli ktoś nadal mi nie dowierza, niechaj bierze pod pachę dzieciaki i zasuwa czym prędzej do Nowego Teatru w Warszawie, w którym na scenie rządzą Indianie (i kowboje) z 21. chromosomem. Proszę dać się porwać ich aktorstwu, bajkowej scenografii Justyny Łagowskiej i kapitalnej muzyce Pawła Andryszczyka. Proszę się udać w podróż do źródeł odwagi, których strzeże Czarny Wąż, proszę sobie przypomnieć czasy, w których ciekawość była nie do poskromienia, proszę dać się ponieść swojemu temperamentowi. Na odważnych czeka świat pelen żywiołów, w którym przypadkowo spotkany na prerii Kaktus nada trudne pytania, w którym Indianie nie dają się zamknąć w rezerwacie, bo chcą żyć tak jak inni, i który nadal, mimo wszystko, wierzy w dobro, piękno, szczerłość i przyjaźń. Brzmi banalnie? Infantylnie? Dziecinnie? Na pewno nie dla tych, którzy błyskawicznie wykupili bilety na wszystkie grudniowe spektakle. Proszę spróbować je upolować w nowym roku. Kto nie zdąży, ten trąba! ●